Cena 10 hal.

Nr. 243. Kraków, Niedziela 16 Maja 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. 60 hal. miesięcznie.

kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 6 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza l. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

Włochy a Trójprzymierze.

Książę Bülow określił niegdyś stanowisko Włoch w Trójprzymierzu dowcipnem a trafnem porównaniem. Stosunek Włoch do sojuszników — mówił książę — nie jest małżeństwem z miłości, lecz małżeństwem z rozsądku. W takim związku jeden z małżonków urządza czasem krótkie ekstratury, druga strona nie powinna jednak dlatego odrazu iść do rozwodu, bo awanturujący się małżonek powróci, i związek nie tylko się utrzyma, ale nawet umocni.

„Ekstratury“ włoskie powtarzały się w ostatnich latach dość często. Już w r. 1896 Włochy przyłączyły się do mocarstw zachodnich, gdy szło o objęcie protektoratu nad Kretą. Także na konferencyi w Algesiras trzymali się dyplomaci włoscy z pewną rezerwą wobec swoich sojuszników. Zjazd króla włoskiego z Mikołajem II w Racconigi był pierwszym oficyalnym sygnałem nowych sympatyj włoskich, które wojna dzisiejsza podniosła do niezwykle wysokiej temperatury. Przed kilku miesiącami zmarł rozumny margrabia San Giuliano, który pragnął szczerze utrzymania sojuszu z cesarstwami centralnemi i umiał razem z hr. Berchtoldem sojusz austro-włoski przeprowadzić szczęśliwie przez ogniową próbę lat 1912—1913. Wówczas to doszło do skutku porozumienie gabinetów rzymskiego i wiedeńskiego w sprawie Albanii, porozumienie, które kładło kres długoletniemu współzawodnictwu i wzajemnym niedowierzaniom. Zdawało się, że po ostatnim burzliwym epizodzie bałkańskim, w którym Austro-Węgry udowodniły ponad wszelką wątpliwość brak wszelkiej agresywności na Bałkanie, zapanuje między Rzymem a Wiedniem długi okres zaufania i zgodności w polityce zewnętrznej.

Wojna europejska usunęła te iluzye. Jakby do wtóru ze szczękiem broni podniosły głos w Europie wszystkie dotąd tłumione, ale w ponurych zakątkach duszy ludzkiej drzemiące nienawiści i zawiści. Gdzie smutna teraźniejszość nie dostarczyła żywiołom nacyonalistycznym materyału do pogłębiania przepaści między narodami, tam rozwarły się kratery nienawistnych wspomnień, zdawałoby się, że dawno wygasłe. Posępne i groźne wulkany przeszłości... Stosunek Monarchii Habsburskiej do Włoch przechodził w dziejach fazy, które powinny być jak najprędzej zapomniane przez obie strony. Dzisiaj przecież nikt w Austro-Węgrzech nie jest zdania, że „Włochy są tylko pojęciem geograficznem„ i nikt nie myśli stosować wobec Włochów austryackich systemu Radeckiego. Dzisiaj zasada narodowościowa, w imię której Włochy stały się państwem, jest uznana przedewszystkiem w Austryi. Kalnoky był ostatnim wiedeńskim ministrem, który twierdził, że gramatyką nie robi się polityki. Austryaccy ministrowie po Kalnokym umieją już odróżniać ludzi mówiących różnymi językami. Ze strony Austro-Węgier robiło się wszystko, by zasypać dymiący i huczący pod ziemią wulkan przykrych wspomnień. W Tryeście i Trydencie nie mogli się żalić włoscy obywatele na upośledzenie narodowe, w parlamencie wiedeńskim czekał projekt fakultetu włoskiego na ostateczną uchwałę...

Niestety wulkan dymił i huczał nieprzerwanie. Po drugiej stronie Soczy i Adygi widziano w Austryi ciągle jeszcze państwo z przed roku 1866, państwo Haynau'a i Radeckiego. Książka Sylwia Pellica „Mie prigioni“ działała na patryotyczne uczucie jak u nas III część „Dziadów“. Okrzyk „fuori i barbari“ brzmiał w pewnych kołach z równą mocą jak w ostatnim rozdziale Macchiavelskiego „Księcia“. Nie chcemy tu nawet pisać o stowarzyszeniach w północnych Włoszech, które nazwę swą brały od Dantego... Między Austryą i Włochami stał ciągle ponury cień przeszłości. Nie aktualne antagonizmy, nie narodowe aspiracye — bo te dadzą się pokojowo zaspokoić w ten lub inny sposób — rozłączały dwie wielkie monarchie. Przeszłość je dzieliła, tradycya, sięgająca wieków, żywiona romantyczną poezyą, podniecana wspomnienami z walk o zjednoczenie. Chłodni, spokojni politycy włoscy zawierali przymierze z Austro-Węgrami, monarchowie zjeżdżali się w Wenecyi i Wiedniu — narody obu państw nie mogły się porozumieć. Może za wiele polało się krwi na polach lombardzkich...

Ten moment trzeba podnieść wobec zatargu austro-włoskiego, na szczęście dzisiaj łagodniejącego. Należy silnie zaakcentować, że Monarchia habsburska w ciągu ostatnich 33 lat (20 maja upłynie lat 33 od zawarcia trójprzymierza) nie stanęła ani razu na drodze jakimkolwiek dążeniom międzynarodowym Włoch. I tak np. wojnę o Trypolis przeprowadziła Italia przy życzliwej neutralności Austro-Węgier. Co więcej, Monarchia w obecnej chwili, zwycięska na polach bitew, pragnie zapomocą koncesyj ułatwić Włochom dochowanie neutralności. Jeżeli więc sytuacya jest mimo to jeszcze trudną i powikłaną, to wina nie spada na Monarchię, gdzie pragnie się pokoju i przyjaźni z południowym sąsiadem. Burzycielem przyjaznych stosunków jest ów dymiący krater wspomnień, jest przeszłość, która włoskie serca objęła w posiadanie, są owe „imponderabilia“, które często — ach jakże często w Polsce — decydują o polityce narodu.

Ale na szczęście politykę włoskiego państwa prowadzą nie rozognione serca i nie płomienne wyobraźnie, ale chłodne rozumy mężów stanu. Włochy słynęły zawsze z polityki trzeźwej i wyrachowanej. I dzisiejsi i jutrzejsi ministrowie włoscy będą chyba mieli dość trzeźwości, by ocenić nieszczęście ewentualnej wojny i dość siły charakteru, by wstrzymać rozgorączkowany naród. Przed wyprawą trypolitańską manifestowano jeszcze głośniej w miastach włoskich za wojną. Ale gdy po kilkunastu miesiącach żołnierze wracali do ojczyzny, to na wagonach kolejowych wypisali słowa: „Przeklęci niech będą ci, którzy do tej wojny podżegali“. — A przecież ekspedycya do Trypolisu byłaby miniaturową wojenką wobec straszliwego huraganu, w wir którego pragną rzucić Italię poeci i mówcy uliczni.

Najgorzej jest, gdy wojna wybucha nagle i gwałtownie. Ratunek jest wówczas niemożliwy, ludzie i rządy tracą zimną krew i pędzą na oślep w nieszczęście. Gdy jednak wojna gotuje się całymi tygodniami, na zimno, z całem trzeźwem obliczaniem potwornych jej skutków, wówczas wierzyć się musi, że odpowiedzialni politycy znajdą jeszcze w ostatniej chwili wyjście honorowe z najbardziej trudnej sytuacyi i narodowi oszczędzą strasznych doświadczeń. Przesilenie w polityce włoskiej trwa długo. Tem większa jest przeto nadzieja, że zwycięży w niem idea pokoju i że piękna, całemu światu droga Italia, pozostanie nietknięta niszczącą pożogą wojny!

Zasadnicze nieporozumienie

Pod powyższym tytułem „Gazeta Warszawska“ pisze co następuje:

Nadzieje na zajęcie Konstantynopola, na zniszczenie tradycyjnych dążeń politycznych otwierają przed społeczeństwem rosyjskiem wielkie perspektywy przyszłości. Rozlegają się głosy o stworzeniu potężnej federacyi słowiańskiej do której weszłyby państwa bałkańskie pod hegemonią Rosyi. *Ale jednocześnie z tymi pociągającymi dla opinii rosyjskiej planami życie realne ujawnia szereg rozczarowań.*

Na niedawno urządzonym bankiecie słowiańskim w Moskwie, w którym uczestniczyli członkowie zjazdu twarzystw czeskich w Rosyi, doszło do głośnego zajścia, którego wynikiem było puszczenie bankietu przez Czechów. Paru mówców Rosyan wypowiedziało się przeciwko uchwalonej na zjeździe rezolucyi co do konieczności stworzenia niezawisłego państwa czeskiego. „Naród rosyjski — mówił wiceprezes bankietów słowiańskich Sawełow — nie będzie przelewał krwi w celu stworzenia nowej Bułgaryi. Jeżeli Czesi są przeciwnikami połączenia się z Rosyą, niech sami sobie wywalczą niepodległość.

W chwili obecnej nietylko Bułgarzy zaliczeni być mogą przez Rosyan do niewdzięczników, którzy zdradzili swą protektorkę. Większość narodów bałkańskich, zawdzięczających swą niepodległość w dużej mierze wojnom Rosyi z Turcyą i dyplomacyi nadnewskiej, zachowuje się w czasie wojny rosyjsko-nemieckiej dwuznacznie i wyczekująco, wywołując głębokie niezadowolenie w opinii rosyjskiej

Jeżeli rzucimy okiem wstecz to nie znajdziemy ani jednego państwa bałkańskiego, któremu w Rosyi nie zarzuconoby bądź niewdzięczności, bądź zdrady sztandaru słowiańskiego.

Wpływowa prasa rosyjska z „Now. Wremia“ na czele nawoływała przed siedmiu laty Czechów do obrony praw korony św. Wacława, do niewyrzekania się prawno-państwowej odrębności królestwa czeskiego, do domagania się uznania języka czeskiego za państwowy w całych Czechach gdy jednocześnie oskarżała Koło polskie z powodu złożenia wniosku autonomicznego w izbie rosyskiej o dążenia do oderwania się od Rosyi.

Kiedy zjawiły się wówczas próby ugody czesko-niemieckiej w Austryi, świadczące o stanowisku, wywalczonem przez Czechów dzięki ich sile i potędze ekonomicznej, czytaliśmy w „Nowoje Wremia“ ubolewania nad wysychaniem ducha słowiańskiego upotomków „bohaterskich husytów“. Tak samo po aneksyi Bośni wynikło istotne nieporozumienie między miarodajną opinią słowianofilską z największemi przyjaciółmi Rosyi w monarchii Habsburskiej którzy wbrew poglądom rosyjskim uznali ten krok Austryi za korzystny dla słowiańszczyzny, gdyż wzmacniał siły słowiańskie w państwie austryackiem.

Bardzo charakterystyczne wynurzenie hr. Wittego podał w tych dniach p. Wergun w „Now. Wremia“. Witte płynąc z prądem chwili, stał się rzekomo słowianofilem; wyłożył przeto swój program, który zmierzał do rozwiązania „problemu austryackiego“ zgodnie jakoby z ideałami słowianofilów wspólnie z Niemcami „wzorem rozwiązania problematu perskiego“, co byłoby, zdaniem hrabiego, „lepszym wyjściem niż wojna obecna, która ołabi siły wszystkich państw kontynentalnych w Europie na korzyść „władczyni mórz“.

Panslawiści rosyjscy musieli doznawać ciągłych rozczarowań ze strony zarówno narodów bałkańskich jak i narodów słowiańskich, wchodzących w skład Austro-Węgier, gdyż traktowali je tylko jako narzędzie do osiągnięcia doraźnych, przemijających celów politycznych. Jest rzeczą zrozumiałą, że Rosya w swej polityce zewnętrznej, podobnie jak inne państwa, kieruje się interesem własnym. Tylko że jej polityka bałkańska czy słowiańska, w której dobrze zrozumiany interes państwowy łączyćby się mógł z interesem innych narodów słowiańskich, odznaczyła się egoizmem.

Niedawno wywodził długo i szeroko, powołując się na statystykę, p. Mieńszykow, który w rozstrzyganiu zagadnień międzynarodowych stał się widocznie zwolennikiem powszechnego, równego i bezpośredniego głosowania, że plemiona rosyjskie, mając większość w słowiańszczyźnie, stanowią dostateczne „quorum“ do dyktowania wszystkim innym narodom słowiańskim linii postępowania politycznego. To rozumowanie jak najlepiej uwydatnia zasadnicze nieporozumienie między panslawistami starej szkoły a narodami słowiańskimi i bałkańskimi.

Każdy naród uważa siebie za samodzielną jednostkę, posiadającą równe prawa z innymi narodami, bez względu na wzajemny stosunek liczbowy ludności. Nieporozumienie tej psychologii zbiorowej wywołuje wciąż rozczarowania ze strony rosyjskiej. Narody bałkańskie „zdradzają“ swą opiekunkę, gdy prowadzą politykę samodzielną, która uchodzi w oczach kierowników za odpowiadającą interesom narodowym. Być może nawet, że wznowią związek bałkański — choćby pod protektoratem Włoch — z obawy o zagrożoną samodzielność. Pragną mieć gwarancyę, że zajęcie Knstantynopola przez Rosyę nie uczyni ich jedynie wasalami.

Słyszeć się też nieraz dają głosy rosyjskie, potępiające zachowanie się Słowian w Austryi, niezgodne ze wskazaniami polityki rosyjskiej. I znowu w tym wypadku spotykamy niezrozumienie faktu, że te narody prowadzą własną politykę, że każdy z nich pochwalić się może zdobytymi w ciężkiej walce narodowej znacznymi zyskami politycznymi, których stracić nie chce.

„Dziennik Berliński“.

Ze wsi w Piotrkowskiem.

W piotrkowskim „Życiu“ czytamy:

„Do piszącego te słowa przed kilku dniami przybyła żona jednego z włościan powiatu piotrkowskiego z prośbą o pomoc i radę. Oboje z mężem są właścicielami 15 morgów gruntu, a do niedawna posiadali chałupę własną, zabudowania gospodarskie, dwie krowy, konia i sporo drobiu. Dziś z całego dobytku jedynie ziemia została. ale i ta przeorana jest linią głębokich okopów. Wewnętrzne urządzenie mieszkania. jako to stołki, stoły, naczynia kuchenne, nawet drzwi zabrane były do okopów. W czasie ostrzeliwania wojsk, ukrytych w rowach, ogień armatni wywołał pożar i z zabudowań nie zostało śladu. Krowy i koń zarekwirowane, z drobiu nic nie ocalało. Po ustąpieniu wojska, biedny pogorzelec udał się do okopów, pragnąc w nich pozbierać resztki własnego dobytku. resztki własnych sprzętów i desek zabranych z jego zagrody. W okopach zastał już sąsiadów. Ci, nie chcąc dzielić się z nowych przybyszem łupem znalezionym w okopach, doprowadzili do bójki i tak go pokiereszowali, że do dziś. schorowany leży w nie swojej chałupie. Nadeszła wiosna, część ziemi nieobsiana, a tu ani jednego ziarna na zasiew i brak roboczego inwentarza. Stroskanej gospodyni ktoś poradził iść po ratunek do miasta i napisał jej podanie do Komitetu Obywatelskiego m. Piotrkowa. W podaniu treściwie odmalowane rozpaczliwe położenie petentów, uwydatniona ich bezradność i ujawniona nadzieja, że jedynie organizacya obywatelska przyjść im może z pomocą. Pytała czy dobrze ją skierowano. Nie mogąc na razie interesowanej dać innej, lepszej rady, nie odradzałem udania się do miejskiego Komitetu Obywatelskiego. Komitet m. Piotrkowa nie załatwił sprawy formalnie i, mimo że działalność swoją z konieczności rozwijał tylko w granicach miasta, sprawę skierował do Komisyi Rolnej, zwanej u nas Komisyą uprawy ogrodowizn, z poleceniem zaopiekowania się petentką, wskazania jej źródeł skąd mogłaby dostać ziarna pod zasiew i t. d.

Sprawa ta jest wymownym dowodem, że nie wszędzie na wsi ludność miejscowa poczuwa się do obowiązku tworzenia organizacyi samorządnych, których głównem zadaniem byłoby wzajemne ratowanie się w nieszczęściu i przestrzeganie ładu i karności we współżyciu.

Jak wiele w tym kierunku zdziałać może dobra wola włościan, proboszczów i obywateli, miałem sposobność przekonać się przy odwiedzaniu kilku gmin powiatu opoczyńskiego w początku grudnia roku ubiegłego. Samorząd gmin i wsi z chwilą wybuchu wojny zreformo-

X. KAZIMIERZ ZIMMERMANN.

Wojna a miłość ojczyzny.

(Przemówienie wygłoszone w kościele św. Anny dnia 3 maja).

Jak Hiob po stracie synów, sług i majętności całej, siedzi dzisiaj nasz naród na zgliszczach swego kraju. Na dalekich obszarach ziemi naszej „zabrali wszystko“ (Job. I, 15) nieprzyjaciele, „ogień spadł i spalił dobytek“, wicher świata „zatrząsł czteryma węgłami domu, który obaliwszy się przytłukł dzieci jego i pomarły“ (tamże I, 19). A on sam nawiedzony „wrzodem bardzo złym od stopy nogi aż do wierzchu głowy jego“ (II, 7), wrzodem niewoli. A „trzej przyjacioły zmówili się, ażeby pospołu przyszedłszy nawiedzili i cieszyli go“. Pierwszy z nich mówi: „Wspomnij, kto kiedy *niewinny* zginął“! (IV, 7), a drugi mu życzy: Niech się umniejszy od głodu moc jego, znużenie niech przypadnie na kości jego! Pamiątka jego niechaj zginie z ziemi, a imię jego niech nie będzie wspomniane po ulicach! (XVIII, 12, 17,). A trzeci obiecuje: Jako sen odlatujący znalezion nie będzie, przeminie jako widzenie nocne (XX, 8.).

A naród nasz napróżno się usprawiedliwia i narzeka i czeka zmiłowania Bożego.

A jednak w tej lawinie wojny, która spadła zewsząd na nasz kraj, i lawą ognia, żelaza i krwi zalewa miasta, sioła, ziemie, lasy ojczyzny naszej, w rozdzieraniu dusz nabrzmiałych bolem, wobec zniszczenia siedzib naszych, w tężeniu serc nad stratą tylu tysięcy młodzieży i mężów, mimo beznadziejności wczesnego końca, w obliczu nieskończoności złego i przyszłości nieznanej — ukazuje się najdonioślejszy objaw bytu naszego, dowód niezbity naszego istnienia, spotęgowania naszego uczucia i zdolność do czynu świadek — miłość ojczyzny.

U ludów czy jednostek najwyraźniej w chwili niebezpieczeństwa się objawia, jak dalece to, co jest zagrożone lub ginie, jest im bliskie — w bólu tym najsilniej występuje miłość — im większa zaś miłość, tem większy ból.

Stąd też najwspanialszą dramatyczną skargę Wschodu nad upadkiem ojczyzny, drogocenną relikwię hebrajskiej poezyi, przypisano temu prorokowi, który nie był ani największym, ani najważniejszym, ani najwymowniejszym nawet, ale najwięcej przepełnionym miłością ku swemu narodowi — temu, który z mężów bożych miał najczulsze serce — który mimo całej nieugiętości swego charakteru i gorzkiej niedoli samotnego swojego życia najwięcej odczuwał miłość ku ojczyźnie i litości dla braci — prorokowi miłości — Jeremiaszowi. Nikt bowiem inny nie byłby umiał wypowiedzieć żalu po upadku ojczyzny tak, jak ten, który ją najwięcej wśród narodu ukochał i jej upadek wśród niedowiarstwa ogółu z najwymowniejszym bolem przepowiedział, on „miłośnik braci i ludu Izraelskiego“.

Dlatego tę odwieczną pieśń bólu powtarzają za nim uciśnione ludy po dziś dzień, jako własny wyraz swojej doli, wołając: Wspomnij o Panie, co się nam przydało, wejrzyj, a obacz zelżywość naszą. — (Treny V, 1). — Wszystek lud wzdychający i szukający chleba i drogie rzeczy za pokarm dają tylko na posilenie duszy (Treny II, 11). — Drogi do kościoła zarosły i płaczą. Nikt nie idzie na święta. Bramy i zamki popsowano (I,4.) Rękę swoją ściągnął nieprzyjaciel na wszystkie kochania nasze (I, 10). O wy wszyscy, którzy idziecie przez drogę, obaczcie a przypatrzcie się, jeśli jest boleść jako boleść moja! (I, 12).

A w Nowym Zakonie serdecznego upływu miłości ojczyzny nie objawił Zbawiciel wówczas, gdy szedł przez jej żyzne sioła i bogate miasta, lecz wtedy, gdy wracając raz ze swej misyi, ujrzawszy z pagórka świętą Jerozolimę, zobaczył w duszy swej zgliszcza jej, gruzy świątyni narodowej, w ruinach wieże i bramy, groby królów zniszczone, — wtedy wystąpiła z brzegów miłość Jego ku ojczyźnie, gdy nabrzmiałym od łez głosem ją objawiał: Przyjdzie na cię dzień i obtoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem i oblęgą cię i ścisną cię zewsząd i na ziemię cię obalą i syny twoje, którzy w tobie są, a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu. (Łuk. XIX., 43, 44).

A jak w dziejach naszych miłość Ojczyzny najdobitniej się objawiła wśród najazdów nieprzyjacielskich i po pogromach i zaborach, w nieszczęśliwych powstaniach i w czasie ich następstw nieszczęsnych, tak za dni naszych nigdy tak silnem uczuciem nie otaczaliśmy idei Ojczyzny, jak teraz w chwili nadludzkich ofiar i najboleśniejszych strat.

Największą bowiem ofiarę, jaką ponieść można na świecie, składają ludzie na ołtarzu Ojczyzny podczas wojny. Sam Chrystus to poświadcza: „Większej nad tę miłości żaden nie ma, aby kto duszę swą położył za przyjacioły swoje“. (Jan XV., 13).

Gdy wojna wybucha i losy Ojczyzny się ważą, wtedy miłość Ojczyzny ponad wszystkie wybija się miłości, wtedy żadne uczucie z nią równać się nie może, ani się wobec niej ostać. Ona jedynie zdolną jest odłączyć syna od matki, męża od żony, nawet wtłoczyć miecz w rękę tych, którzy do krwi rozlewu wstręt czują nieprzezwyciężony. Miłości Ojczyzny przyznaje się prawo żądania od nas bezwzględnej ofiary z naszej osobistości, dla niej wolno i należy siebie poświęcić, ginącemu za nią nieśmiertelna przypada chwała, wszystko, co szlachetniejsze narody zgodne są w zdaniu, że umrzeć za ojczyznę jest najpiękniejszym losem, jaki spotkać może człowieka na ziemi. Przez wszystkie wieki brzmi zgodnie: Dulce et decorum est pro patria mori.

Poszli też w bój wszyscy Polacy, gdziekolwiek ich zawezwano, wbrew przypuszczeniom naszych wrogów. Ale nie poszli oni w przeświadczeniu, że będą walczyć za utrzymanie niedoli, lecz za wskrzeszenie Ojczyzny. Poszli nie dlatego, że im obiecywano ulgi, lecz dlatego, że Polak, gdy idzie do ataku lub wytrwale leży w okopach, gdy głód znosi, choroby i razy, gdy oko w oko z rodakiem, współplemieńcem się spotyka i śmierć mu zadaje, gdy ginie daleko od swoich z żalem nad swojem młodem życiem, z bólem nad nieziszczonemi swojemi osobistemi nadziejami, czuje, że dla Ojczyzny walczy, cierpi i ginie, że Bóg widzi jego ofiarę i liczy i Ojczyznę przez to zbawi.

Dla miłości ojczyzny rozstają się ludzie czasu wojny z tem, co najdroższego mają na ziemi, ze łzami w oczach posyłają swoich najbliższych w bój. Dają Ojczyźnie to, co treść i cel ich życia stanowi. A obecna wojna większych, niż jakakolwiek w dziejach żądała, wymaga ofiar. Największych zaś od nas. Nigdy w biegu wieków tak wielogłośnego nie doznawał powtórzenia chór płaczących rodziców, jak w tym strasznym roku wielkiego pomoru krwawego synów naszej ziemi. O! ojcowie i matki nasze bolesne! gdzieżby była boleść jako boleść wasza! Po wiekach najdłuższych jeszcze ból serc waszych dusze ludzkie wstrząsać będzie i łzy wyciskać z oczu. Tragizm wasz nie ma równego w dziejach świata. Wyobraziła sobie ongi ludzkość, że kamienieje serce matki, gdy patrzy na zabijane syny i cała postać matki w posąg zamienia się boleści. O! nad Nioby straszniejszy wasz ból, bo serce wasze skamienieć nie może i żyć musicie z nim po wszystkie dni żywota waszego. Ale zapisze wam Bóg tę ofiarę w Księdze Żywota na uświęcenie serc wielu, a ludzkość nie poskąpi podziwu i uwielbienia wielkoduszności waszej, dostojności waszej miłości i bólu. Bo wszakżeż nawet ta Matka, którą najboleściwszą zwią narody, mogła jeszcze ciało Syna Swego, gdy zginął za Swoją świętą Ideę, wziąć w ramiona swoje, spojrzeć na Jego oblicze, na czoło Jego zastygłe ostatni miłości macierzyńskiej wycisnąć pocałunek, a wielu z was tej pociechy nie zaznało i nie zazna.

Ale zato w największej rzeczy podobne jesteście do Matki pod krzyżem stojącej — ofiarowałyście synów waszych dla miłości świętej sprawy, choć serca wasze były pełne obaw o jej przyszłość.

Poza daniną krwi szedł i idzie haracz wojnie składany w dobytku. Przyjęły narody obietnice niedostatku i głodu, ciężary niezwykłe, zobowiązania olbrzymie — wszystko to, co w czasach pokoju napotyka na walki lub odmowę ludu. Poza temi ofiarami objawiło się jeszcze miłosierdzie we wszystkich warstwach: rzec można, że pozostali w domu utworzyli jeden wielki krajowy warsztat wytwarzania przedmiotów zapotrzebowania dla wojujących, zaspakajania ich pragnienia i głodu, chronienia przed zimnem i słotą, tysiące kobiet zajęły się pielęgnowaniem rannych i chorych, powstała osobna opieka nad uchodźcami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wany tam został do gruntu. Znana mi część powiatu podzielona została na okręgi, nie skrępowane granicami gmin dawnych, a o granicach jednostek samorządnych, decydowała obecność w nich osób, zdolnych do ujęcia w swe dłonie steru tych czynności, jakie teraz na wsi obowiązują. Naogół jednostki samorządne potworzone zostały w granicach znacznie mniejszych niż gmina. Dawnych sołtysów i wójtów gmin nie degradowano, lecz zużytkowano ich jako organy wykonawcze postanowień okręgowych.

W skład niezbyt licznych komitetów wchodzą zawsze obywatele wiejscy, księża i włościanie. Dawne sądy gminne również zostały zastąpione sądami obywatelskimi, w skład których wchodzą jednostki z wyższem wykształceniem i włościanie. W jednym z takich sądów, w Żarnowie, obok innych członków, zasiadał i dawny sędzia gminny z wyboru.

Komitety czuwają nad ładem, porządkiem, karnością, zdrowotnością i opiekują się ludźmi pozbawionymi chleba i rodzinami rezerwistów; wydają nadto odpowiednie rozporządzenia, które każda wieś pod grozą odpowiedzialności sądowej, musi spełniać. Dla pełnienia obowiązków straży bezpieczeństwa po wsiach, do naprawy dróg popsutych, do odrabiania robót polnych u rezerwistek, wyznaczani bywali kolejno gospodarze, od czego naogół nie uchylali się. Współdziałanie Komitetów i Sądów Obywatelskich wydawało rezultaty znakomite. Oto przykłady znanych mi wyroków: za bójkę w czasie zwady — obie strony po ćwierci żyta dla głodnych, za niestawienie się do robót u rezerwistek — opłata najętego robotnika i ćwierć żyta do śpichrza gromadzkiego na zasiew dla biednych, pozbawionych ziarna; za krzywdę, wyrządzoną ludziom — dwa dni robocizny przy naprawie drogi w gminie. Areszt świeci pustkami, natomiast każda sposobność bywa wyzyskiwaną dla zmniejszenia niedoli ludności.

Nieco odmienne obecnie warunki bytu u nas, nie we wszystkiem pozwolą naśladować sposób organizowania życia zbiorowego w opoczyńskiem. Niemniej, sądzę że i w piotrkowskiem na wsi wiele jeszcze można zrobić dobrego, skoro o miedzę tak dobrze sobie radzą.

Ludzie inicyatywy i ludzie dobrej woli, wiele tutaj mają do zdziałania. Powołane już czy też powoływane jeszcze organizacye samorządne po wsiach, winny obciążać gromady obowiązkiem spieszenia z pomocą nieszczęśliwym, bezradnym, pokrzywdzonym. Pogorzelcy, rezerwistki, pozbawieni inwentarza roboczego przedewszystkiem u najbliższych sąsiadów winni znaleźć pomoc i opiekę. Decyzye wiejskich organizacyi samorządnych, ewentualnie uchwały gromadzkie — muszą obecnie regulować niejednokrotnie zmienione do niepoznania warunki życia jednostek w gromadzie. Niestosowanie się do uchwał i decyzyi, należy przypuszczać, i u nas będzie karane przez sądy gminne, które, jak wiadomo, pozostały w dawnym składzie i czynności swych nie zawiesiły.

Niezawodnie i w ziemi piotrkowskiej mamy liczne przykłady zaradności i umiejętności zmniejszania niedoli, może więc za pośrednictwem „Życia“, które dociera i na wieś, zechcą się czytelnicy w przyszłości dzielić radą i doświadczeniem.

H. J.



W ciągu długich sześciu miesięcy licząc od pierwszych dni listopada ub. r. niejako przyzwyczaili się czytelnicy doniesień wojennych w Europie do położenia wojennego, które nastało w Galicyi; zmiany jakiejś oczekiwano jedynie na linii karpackiej, gdzie bezustannie wrzała walka, z jakimś tępym uporem podtrzymywana przez nieprzyjaciela, usiłującego wedrzeć się na ziemię węgierską, mimo dotkliwych razów, jakie tam raz po razu odbierał. O tem, aby się coś zmieniło na umocnionej linii Dunajca i Białej, nie myślał ani laik czytelnik, ani komenderujący generał rosyjski. Tymczasem pewnego dnia pod koniec kwietnia rozpoczął się znany nam w Krakowie świetny ruch wojsk sprzymierzonych, zmierzających ku Dunajcowi. Z energią i dokładnością zegara przesuwały się kolumny wojsk, przejętych duchem zwycięstwa ku wschodowi, a szły bez przerwy, punktualnie, miarowo, po tryumf.

Dnia 1. maja dokonało się już ich ustawienie i rozpoczęło się wstępne ostrzeliwanie. Dnia 2. maja o godz. 6-tej rano rozgorzał na przestrzeni od Radłowa po Gorlice najgwałtowniejszy ogień działowy, jaki tutaj kiedykolwiek słyszano i trwał bez przerwy do 10-tej godziny przedpołudniem. Na dany znak działa umilkły, a do boju ruszyły kolumny, jedna za drugą, łamiąc wszelką przeszkodę, niepowstrzymane i zwycięskie. Wieczorem tego dnia była już pierwsza linia stanowisk nieprzyjacielskich między Gromnikiem a Małastowem złamaną, nieprzyjaciel usiłował wprawdzie stawić opór na liniach swego odwrotu, klęska jego była jednakże już faktem dokonanym. Wszystkie dotychczasowe wiadomości urzędowe, jakoteż prywatne potwierdzają, że stała się rzecz wielka. Nieprzyjacielskie umocnienia nad Dunajcem i Białą, wykonane w terenie aż nadto dogodnym — przeprowadzone były z takiem mistrzowstwem, tak dokładnie i celowo, że ich przełamanie uchodzić mogło za rzecz niemożliwą. Te prawdziwie gigantyczne budowle ziemne na kilka metrów w głąb sięgające, umocnione żelazem, cegłą i kamieniem, przeważnie zabezpieczone wodami i drutem kolczastym rozleciały się jednak, jak domek z kart.

Mimo tego walka trwała w dalszym ciągu i trwa dotąd; — cofając się z linii na linię odpiera nieprzyjaciel spadające ciosy, poświęcając całe kolumny żołnierza, walczącego bez wiary i możności uzyskania sukcesu. W ciągu dwu tygodni przesunęła się linia bojowa mniejwięcej o 130 kilometrów na wschód i biegnie dzisiaj od Łysej Góry w Kieleckiem ku Wiśle, między Wisłoką a Sanem, następnie przez Jarosław, Dobromil do okolicy Starego Sambora, zwraca się między Turką a Borysławiem ku płd.-wschodowi, gdzie łączy się z linią wschodniej armii rosyjskiej, jedynej z trzech rosyjskich w Galicyi, dotąd w wir odwrotu nie wciągniętej, co więcej usiłującej nawet posunąć się naprzód. W ciągu dwu tygodni stracił nieprzyjaciel owoce kilkumiesięcznej wojny, ogromny materyał wojenny i około 150.000 jeńców.

Pewne oznaki wskazują, że ostatecznie pościg zatrzyma się dopiero na linii Sanu, gdzie zapewne dokonuje się już porządkowanie rozbitych oddziałów. Zauważyć się daje też pewne umiarkowanie tempa pościgu, dochodzącego obecnie do swego punktu kulminacyjnego i gotującego się niejako do rozstrzygającego uderzenia, które nastąpi zapewne w bitwie przeprowadzonej na wielkie rozmiary tak, jak to było na początku wojny. Inne oznaki wskazują jednak wymownie, że prócz braku sprężystej i czynnej komendy mają Rosyanie inny wielki brak, a mianowicie znaczny brak artyleryi i amunicyi. Jako mistrze w defenzywie zdołali zapewne z obecnego pogromu uprowadzić wielką ilość dział; ale mają ich bezsprzecznie zbyt mało, skoro pościg odpierają głównie karabinami maszynowymi i ręcznymi. Być może, że zamierzając jakiś poważniejszy ruch na linii Bzury i Rawki, część dział, które pierwotnie były u nich w użyciu w Galicyi przeprowadzili na tamte linie bojowe; jeżeli zaś tak jest, to z pewnością nie będą ich mogli dowieźć obecnie na linię Sanu, a, w takim razie los przyszłej bitwy nad Sanem jest już dzisiaj prawie rozstrzygnięty.

Podnieść należy również okoliczność, że obecnie także żołnierz rosyjski, pochodzący głównie z t. z. „opołczenia“ jest bez porównania lichszym materyałem od żołnierza armii sprzymierzonych. Z tępym uporem działająca komenda rosyjska wyniszczyła własne armie, straciła nieprzebrany materyał wojenny i nie dokonała dotąd niczego innego, jak zniszczenia ogromnego szmatu ziemi polskiej. Nie zapominajmy bowiem, że obecnie weszła straszna wojna po raz trzeci w najżyźniejsze okręgi zachodniej i środkowej Galicyi, że depcze żelazną stopą jesienną i wiosenną pracę rolnika naszego, że dogryza i dopala miasta nasze, przemieniając je w zgliszcza i gruzy. Na linii Sanu dokona się wielki sąd, który być może rozstrzygnie o losach naszego nieszczęsnego kraju i przeniesie wojnę poza jego granice.

W okopach nad Nidą.

(Wyjątek z listu Legionisty).

...Żyjemy życiem podziemnem podobnem do życia kretów. Ktokolwiek po raz pierwszy znalazłby się na pozycyi, ten niepotrafiłby się zoryentować w tym labiryncie rowów, jam, dziur i t. p. Lecz dla nas nic nadzwyczajnego, wytwarzamy sobie zwolna znośne warunki istnienia. Trudno, każdy musi mieć swój modus vivendi. Stwarzamy sobie wprost miasto z ulicami, domami, parkami i t. p. I tak ja mieszkam obecnie w willi „Mysiej“ nazwanej tak dlatego, że przeraża swą obszernością. Trzech ludzi w niej się mieści, a pozatem ani palca nie wepcha. Nogami, leżąc, chodzimy po suficie, do okna nosem dostać możemy, a do drzwi na raczkach się chodzi. Lecz za to mamy wspaniały taras, z którego widać doskonale Nidę, o kilkaset kroków oddaloną i wspaniałą okolicę, zrujnowane wioski i chaty itp. W dzień wygrzewamy się do słońca, a wieczór lub rano zachwycamy się wschodem lub zachodem słońca, urządzając sobie śpiewy, na które nam łaskawi sąsiedzi z za Nidy tj. Mochy odpowiadają swoim chórem. Dalej mamy wspaniałe wille pod „Opatrznością“, pod „Marysieńką“ pasaż „Mikada“ tunel „francuski“, sklep żydowski już o kilkadziesiąt kroków we wsi, w którym są śledzie, bułki po 70 hal. tak mikroskopijnej wielkości, ażeby nas żołądki nie bolały z przejedzenia, następnie boisko, gdzie gramy w piłkę, staw i łódkę. Staramy się uprzyjemnić czas, czem tylko można: wieczorami, które teraz są cudne chodzimy na spacer do „Alei Ujazdowskich“, czasem za Nidę, tylko takie spacery kończą się rozbiciem końca nosa kulą karabinową lub zakłóciem bagnetami, bo tam zamiast laski spacerowej bierzemy karabin do ręki, a z powrotem ciągniemy Moskali z placówki lub wedet ofiarując im swoje towarzystwo, a jeżeli jest to dla nich zbyt nieprzyjemne, to argumentujemy kolbami itp.

Na ogół świetnie, nie gniewalibyśmy się, gdyby ta wojna trwała z 5 lat, o przepraszam, widzę, że pani już się oburza, ale naprawdę tak przyzwyczailiśmy się do tej „Wiernej rzeki“, do tych czajek, żab, bekasów, plusku szuwarów, do naszych ulic i naszego miasta, bo własnemi rękami zbudowanego, że zapominamy zwolna, że inaczej przedtem było, że ludzie inaczej żyją. Dla nas okopy są światem całym i zaczyna nam wystarczać, bo musi wystarczyć. Codziennie przyplącze się jakaś gazeta, jakaś nowina, pijąc wodę lub czarną kawę, dysputujemy.... jeżeli na parę dni mamy iść do wsi, to z trudnością wyciągają nas stąd.

Służba nie jest straszna, trochę nużąca, natężająca nerwy i umysł. W dzień bawimy się jak dzieci, ale w nocy jak żołnierze uporczywie się wpatrujemy w cicho płynącą rzekę, czy na niej się co nie ukaże, uszy nadstawia się, a ręka mocniej ściska karabin...

F. B.

KRONIKA.

Z miasta. Kto chce upoić się czarem przecudnych naszych plant niech wczesnym rankiem obejdzie ich pierścień, niech z uwagą przypatrzy się każdej ich partyi z osobna, a wówczas odnajdzie tam tyle bajecznych wprost szczegółów, wymagających pędzla artysty by oddać je tak wiernie jak na to zasługują. Najpiękniejsze są one teraz w swej cudnej wiosennej krasie. Gdy wspaniałe wonne fiolety bzów z całą swą denstynkcyą, kiściami misternego kwiecia żywo odbijają na tle młodego liścia, symbolu nadziei, która gości w sercach wszystkich mieszkańców naszego miasta. Nad bujnymi ich krzewami spadają w powadze cieniste gałęzie kasztanów, ozdobione sztywnem białem i różowem kwieciem, które spadając na deptaki czynią wrażenie śniegu. Pstre i purpurowe krzewy z potężnymi parasolami różowo kwitnących krategusów i ścianami ciemnej zieleni sosen a gdzieniegdzie modrzewi, uzupełniają całość zadrzewienia plant malarskiemi plamami, występującemi na wspaniałych kobiercach traw.

Tam gdzie korony starych drzew nie zatrzymują na sobie promieni słońca, skrzętnie owłada miejsca te sztuka ogrodnicza, powstają tam wspaniałe różanki, znachodzą pomieszczenia grupy drobnych krzewów i piękne dywany kląbów. Skromny pomnik Grottgera łukiem regularnym, lecz poważnym otaczają krzewy, artyzm rzeźbiarza zlewa się z artyzmem ogrodnika, uzupełniającego malowniczem otoczeniem piękne jego linie. Przed gmachem Ubezpieczeń szerokość plant i faliste położenie ze wzniesieniem, na którem dominuje pomniczek Jadwigi i Jagiełły przychodzi w pomoc sztuce ogrodniczej, która tam co roku składa swój egzamin. Słoneczne położenie niewielkiej tej przestrzeni czyni zakątek ten wymarzonem punktem zbornem dla dzieci, które wykorzystują go w całej pełni, barwnemi ubrankami uzupełniając jego krasę.

Ulica Sławkowska oddziela te partye od następnej zupełnie innej, gdzie na tle roślinności srebrzy się wielkie zwierciadło sadzawki, na którem szeleści wysoki strumień wodotrysku i pływające stadko łabędzi. Z drugiej strony opiera się wieniec plant o piękne stare mury muzeum Czartoryskich, baszty bramy Floryańskiej i Barbakanu.

O współzawodnictwo w piękności plant walczy otoczenie teatru, równie piękne z wszystkich jego stron. Przed wejściem pomnik Fredry ustawiony wśród klombów i stożków krzewów opiera się o piękny front teatru. Otaczają boczne przejście przecudne ściany wazonowych krzewów, tworzących partery, składają się na nie pięknie formowane bukszpany, ewonimusy, prunusy i pstrolistne ich towarzysze, nad którymi fruwają wielkolistne draceny i feniksy, skrapiane często celem ochrony przed pyłem ulicznym. Boczną stronę teatru zdobi szereg kulistych laurów, spięty festonami pnących roślin, które wiją się także po słupach latarń. Część ta zlewa się z kotliną, na której stoi obelisk Straszewskiego w otoczeniu przecudnych różanek, a ruń trawnika pokrywają piękne paprocie. Malowniczy zakątek swą oddzielnością flory i otoczenia tworzą tyły teatru i kościoła św. Krzyża, kórego stare kamienne ciosy pocięte żyłami cementu, wywołują miły dla oka kontrast. Tam od strony sceny teatralnej ustawiono popiersie Bałuckiego, którego życie było z nią związane nierozerwalnym węzłem. Naprzeciw umieszczona będzie zapewne, jak zwykle śliczna grupa palm, muz i kaktusów. Przechodząc rano przez planty, w czasie nim dziatwa udaje się do szkół a urzędnicy do urzędów, przykrością napawa brak odczucia piękna plant, nikt nie zachwyca się niemi i niekorzysta z rannych chwil, które oddają prawdziwą ich krasę nim tłum napłynie, odrywający uwagę i profanujący ich piękność. Niedoceniamy wartości tego klejnotu, jaki posiadamy, otaczać go winniśmy opieką i nie szczędzić wkładów, jakich utrzymanie plant i podniesienie ich krasy wymaga.

Sekcya tanich ogrodów Towarzystwa walki z gruźlicą podaje do wiadomości osób, które dotąd ogródków nie objęły, że rozdział pozostałych około 80 parcel nastąpi w poniedziałek 17 bm. a mianowicie od 8—12 przedpołudniem za cyrkiem między ulicą Łobzowską a Karmelicką, oraz u wylotu ul. Długiej i popołudniu od 3—6 koło Oleandrów między ul. Wolską a Czarnowiejską. O ile by w tym dniu nie zgłosili się ci co dokonali zapisów na ogródki, będą one rozdane osobom innym.

„Siarczyste zaloty“ pod takim tytułem wznowił wczoraj teatr ludowy sympatyczną sztukę z pouczającą tendencyą, że prawość i cnota zdolna jest rozbroić nawet... wzbogaconego handlarza świń. Bohaterką zajmujących trzech aktów jest młoda nauczycielka, którą zrządzenie losu i przeznaczenie Rady szkolnej krajowej na zapadłą wieś wyrzuciło. Tam spotyka się ona z głupotą i złością luminarzy prowincyonalnych, a walczy z nimi, cierpi, ma ich już nawet opuścić rozgoryczona, lecz tuż przed ostatniem opuszczeniem kurtyny wychodzi dobrze za mąż — wypadek dość niezwykły w życiu, miły jednak na scenie, zwłaszcza teraz, gdy widz przychodzi do teatru zgnębiony obecnymi wypadkami. Sztuka obfituje w wiele żywych scen i płynną akcyę, dobrze prowadzoną przez zgranych wykonawców. Jako sielski obrazek w słońcu, z „dobrych“ czasów, „Siarczyste zaloty“ mają urok rzewnego wspomnienia teraz, gdy nasza wieś wraz ze swemi przeżyciami jest terenem strasznej tragedyi, jej nauczycielki i dzieci w Choceniu, a zalotnicy służą w pospolitem ruszeniu. Takiem też przeważnie okiem patrzała na sztukę wczorajsza publiczność, śledząc z zajęciem zajmującą akcyę i oklaskując artystów. Z pośród nich wymienić należy przedewszystkiem pnę Czechowską, za staranną grę, obok niej zaś p. Gajewską, Biegańskiego, Poleńskiego, Łuszczewskiego, Koreckiego i Minowicza. Kapitalnie spisywały się dzieci śpiewając i grając składnie w epizodzie szkolnym. **n.**

Na rzecz superarbitrowanych Legionistów ofiarowała Dyrekcya Teatru ludowego w Krakowie połowę czystego dochodu z każdego przedstawienia wtorkowego, który to dzień na en cel wybrano. Od 18 maja począwszy co każdy worek dawać będzie Dyrekcya Teatru ludowego w Krakowie, przedstawienia a dochód z nich w połowie pójdzie na superarbitrowanych Legionistów. Dawane będą sztuki o wysokim nastroju patryotycznym, a spodziewać się należy, że publiczność krakowska ze względu na wzniosły cel tłumnie odwiedzać będzie wtorkowe przedstawienia w Teatrze ludowym. Naczelny Komitet Narodowy składa publiczne podziękowanie Dyrekcyi Teatru ludowego w Krakowie, za tę ofiarność.

Wiceprezydent galic. Dyrekcyi poczt i telegrafów, p. radca dworu Maryan Schiffner — jak nam donoszą — uległ w okolicy Gorlic, gdzie odbywał podróż w sprawach odnowienia urzędów pocztowych, nieszczęśliwemu wypadkowi przez upadek z samochodu. Ciężko potłuczony odwieziony został do sanatoryum w Zakopanem. Do prowadzenia agend jego urzędu telegraficznie powołany został do Białej Inspektor poczt i telegrafów w Krakowie, radca Dworu bar. Dormus.

P. Ludwika Jeleńska, córka ś. p. Jana Jeleńskiego, założyciela i redaktora warszawskiej „Roli“, a siostra znanego publicysty Szczepana Jeleńskiego uzyskała w ubiegłym miesiącu na uniwersytecie we Fryburgu szwajcarskim stopień doktora filozofii z odznaczeniem: magna cum laude na podstawie rozprawy: „La construction du systeme philosophique d'apres S. Thomas d'Aquin“.

Wychodźcom na Węgrzech. W odpowiedzi na odezwę Komitetu centralnego dla wychodźców na Węwrzech zgłosiło się wielu Rodaków. Wszyscy przedstawili swój stan materyalny jako bardzo opłakany. Komitet w Körmend, nieposiadając środków materyalnych żadnych (wkładki rozeszły się na koszta podróży delegacyi do Szombathely, do Wiednia i na korespondencye), zwrócił się piśmiennie do Komitetu rządowego dla uchodźców z Galicyi i Bukowiny i do „Komitetu centralnego opieki moralnej“ nad wychodź. we Wiedniu. Nie odpowiadano tygodniami. — Komitet tedy wysłał w tej sprawie delegata do Wiednia.

„Komitet centralny moralnej opieki“ zażądał od Komitetu w Körmend ograniczenia swych czynności tylko do Körmendu i najbliższej okolicy, nadto zaprenumerowania 20 egzemplarzy pisma „Rodak“. Na te i inne warunki Komitet w Körmend zgodzić się nie mógł. — Akcya u Rządu rozbiła się także o argument jednomyślnie podawany w Ministerstwie dla Galicyi i w Ministerstwie austr. dla spraw wewnętrznych, iż Rząd austr. nie może się mieszać do spraw węgierskich, nadto gmin i uchodźców na Węgrzech nie uznaje. Jeśli tacy są na Węgrzech i pragną zapomóg, niech się przeniosą do Krajów austryackich. Rząd przyrzeka w tym wypadku: 1) wolny przejazd; 2) rozlokowanie w Czechach lub Morawach; 3) wyklucza stanowczo umieszczenie w barakach; 4) materyalnie, pospieszy z pomocą, jak to czyni dla innych. — Przesiedlenie nastąpi grupami, o ileby nie były zbyt wielkie (nie ponad 200 osób). Zapasy żywności wolno będzie przewieść ze sobą — nie wielkie.

Kto z Rodaków reflektuje tedy na wyjazd pod warunkami wyżej podanymi, raczy się zgłosić jak najspieszniej do przewodniczącego Komitetu w Körmend. Ostatni termin do zgłaszania się do wyjazdu 30 maja 1915 r.

Od siebie Komitet dodaje, iż już wysłał delegata do Czech celem wyszukania najdogodniejszej

miejscowości i jest za przesiedleniem się wobec tutejszych warunków gościnności.

Odezwa ta jest zarazem krótkiem sprawozdaniem z dalszych czynności Komietetu centr. dla wychodźców na Węgrzech. — W Körmend 11 maja 1915 r. **Ks. Józef Marcinkiewicz.**

Siedziba administracyi cywilnej dla Królestwa Polskiego przeniesioną została z dniem 15 maja z Poznania do Kalisza.

Polacy w niewoli francuskiej. W „Kronikach Wiedeńskich“ czytamy:

Wśród żołnierzy pruskich, którzy się dostali do niewoli francuskiej, znajduje się także pewna lość Polaków. Spotkanie z nimi opisuje korespondent dziennika „Neue Züricher Zeitung“, wysłany przez redakcyę celem zwiedzenia obozów, które Francuzi urządzili dla jeńców niemieckich.

Z tej korespondencyi dowiadujemy się, że Francuzi są bardzo dobrze poinformowani o stosunkach narodowych w armii niemieckiej. Osobno bowiem umieścili żołnierzy narodowości polskiej i narodowości duńskiej. Osobno też umieścili wszystkich alzatczyków. Te kategorye żołnierzy niemieckich oddzielono od Niemców rodowitych i dano im rozmaite ułatwienia oraz przywileje. Żołnierze niemieccy z Alzacyi korzystają w całej pełni z tych przywilejów i ułatwień. Natomiast żołnierze niemieccy narodowości polskiej — co wyraźnie zaznacza korespondent w numerze z dnia 31 kwietnia — nie chcą korzystać z dawanych im przywilejów i ułatwień, ponieważ boją się, że po powrocie z niewoli do Niemiec władze niemieckie będą ich za to karały.

Korespondent owej gazety szwajcarskiej dodaje, że **żaden z żołnierzy pruskich** narodowości polskiej, znajdujący się teraz w niewoli francuskiej, ani na chwilę nawet nie przypuszcza, by Niemcy miały utracić Poznańskie.

Ceny mąki w Niemczech. Ceny mąki są obecnie w Niemczech niższe niż w Anglii. W Anglii kosztuje centnar mąki pszennej 41 marek, podczas gdy w Berlinie kosztuje mąka pszenna 38 marek 75 fenigów, a na wschodzie Niemiec tylko 35 marek 75 fenigów. (C. k. Biuro koresp.).

Z okazyi Imienin zastępcy naczelnika stacyi kolei półn. w Krakowie, starszego rewidenta p. Stan. Albertiego złożyli koledzy w Administracyi „Głosu Narodu“ K 110 na wdowy i sieroty po polskich legionistach.

Biuletyn sztabu austro-węgierskiego

Odzyskanie Rudnika, Leżajska, Jarosławia, Dobromila, Starego Sambora i Borysławia.

Wiedeń, 16 maja.

Urzędowo ogłaszają dnia 15 maja w południe:

Rosyjskie armie w Polsce i w Galicyi znajdują się dalej w odwrocie. Na całym froncie, od Nowego Miasta nad Pilicą aż na południe od Dniestru, w okolicy Doliny, postępują sprzymierzone armie naprzód.

Nad Sanem Rudnik i Leżajsk zostały zdobyte przez nasze wojska, a Jarosław przez wojska niemieckie.

Przynależny do środkowej Galicyi dziesiąty korpus austro-węgierski stoi przed bramami swego rodzinnego miasta Przemyśla.

Dalej na południe znajduje się znowu w naszem posiadaniu Dobromil, Stary Sambor i Borysław.

Wojska sprzymierzonej armii Linsingena dotarły do wzgórz na południowy zachód od Doliny.

Nad linią Prutu Rosyanie jeszcze atakują. W zaciętych walkach na północ od Kołomyi piechota karyncka i styryjska armii i obrony krajowej silnie wytrwawszy odparła wszystkie szturmy rosyjskie.

Zast. szefa sztabu jeneralnego **v. Höfer** marszałek polny porucznik.

Biuletyn Naczelnego kierownictwa armii niemieckiej.

Berlin, 16 maja.

Wielka główna kwatera dnia 15 maja donosi:

Połud.-wschodni teren wojny:

W obrębie na południe od dolnej Pilicy aż do Wisły wojska sprzymierzone ścigają dalej cofających się Rosyan. Przyczółek mostowy w Jarosławiu nad Sanem został szturmem zdobyty. Ramię przy ramieniu z armią austro-węgierską, w której związku się znajdują, wojska gen. Marwitza dotarły do okolic Dobromila. Dalej na południe odbywa się również w dalszym ciągu bez wytchnienia pościg. Wojska sprzymierzone zdobyły wielokrotnie wyjścia z gór.

Wschodni teren wojny:

Po przemijającym małym sukcesie nieprzyjaciela, który kosztował nas trzy armaty, pochód znacznych sił rosyjskich koło Szawli został powstrzymany.

Ataki nieprzyjaciela ku dolnej Dubissie rozbiły się.

Nieprzyjaciel wprowadził teraz także w okolice na południe od Niemna z wielką szybkością posiłki. Z niemi nie przyszło jeszcze do styczności bojowej.

Koło Augustowa i Kalwaryi ataki nieprzyjacielskie zostały odparte.

Zachodni teren wojny:

Koło Steenstrate, nad kanałem Ypern, odparliśmy nocny atak nieprzyjacielski. Na drodze St. Julien—Ypern atakowaliśmy dalej i uczyniliśmy postępy. Trzech oficerów angielskich i 60 żołnierzy, 1 karabin maszynowy wpadło w nasze ręce. Liczba nierannych jeńców, zabranych przez nas od 22 kwietnia koło Ypern, wzrosła na 110 oficerów i 5.450 ludzi, do czego jeszcze doliczyć należy przeszło 500 rannych jeńców.

Na południowy zachód od Lille także wczoraj rozwinęliśmy silne walki artyleryi. Nieprzyjacielskich ataków piechoty tam nie było.

Na wzgórzu Loretto większa część usiłowanych ataków nieprzyjacielskich została wstrzymaną. Atak na północne wzgórza, który dotarł aż do naszych rowów odparliśmy wśród ciężkich strat dla nieprzyjaciela. Przy opróżnianiu Carenzy i zachodniej części Ablain straciliśmy, jak teraz stwierdzono, armatę polową, wbudowaną w przednie linie i małą ilość aparatów do rzucania min. Nadto 5 zdobytych przez nas poprzednio armat francuskich (trzy małe rewolwerowe działa i dwa moździerze) wpadły znowu w ręce nieprzyjaciela.

Na północ od Arras panował na ogół spokój.

Na południe od Ailly, na wschód od Mozy, zajęliśmy kilka rowów nieprzyjacielskich, wzięliśmy 52 rannych i 166 nierannych Francuzów, między niemi komendanta batalionu, do niewoli. Trzy ataki nieprzyjacielskie przeciwko naszym pozycyom na drodze Estey—Flierey zostały odparte. W Lesie Kapłańskim zajęliśmy w ataku nad ranem rów nieprzyjacielski i zabraliśmy przytem kilku jeńców.

Naczelne kierownictwo armii.

Berno (szwajcarskie) 16 maja.

(T. B.) Francuskie powodzenia pod Carenzą omawia krytyk Stegmann w „Bundzie“. Pisze on:

Należy czekać na dalszy rozwój wypadków. Przełamanie frontu nigdzie jeszcze na zachodzie nie nastąpiło. — Na wschodnim terenie wojny wypadki dojrzewają do strategicznego efektu. Gwałtowne przełamanie frontu nad Dunajcem rozerwało silne masy rosyjskie w całości. Trzecia i ósma armia są oderwane od wszystkich innych zawiązków armii rosyjskiej i zniszczone, nie mówiąc o tem, że strata 200.000 ludzi i olbrzymiego materyału ocenia się raczej za nisko, niż za wysoko. Dla rosyjskiej kontrofenzywy — zdaniem krytyka — miarodajną będzie dobroć i siła rezerw, a także dla przeciwnika, który na całym froncie postępuje silnie naprzód. Jest możliwem, że bezprzykładne przełamanie ufortyfikowanego frontu na wschodzie będzie decydującem dla całego przebiegu wojny.

Przesilenie we Włoszech

Marcora i Carcana odmówili...

Rzym. (T. B.) Ag. Stefaniego donosi: Król przyjął wczoraj przedpołudniem na osobnych posłuchaniach Marcorę, Carcanę i Salandrę.

Rzym. (T. B.) „Giornale d'Italia“ donosi, że prezydent parlamentu **Marcora oświadczył królowi, że musi odmówić przyjęcia misyi utworzenia gabinetu. Król zwrócił się potem do ministra skarbu Carcany, który także odmówił,** poczem odbył naradę z Salandrą.

Rzym. (T. B.) Ministrowie zebrali się wczoraj przedpołudniem na zwyczajne posiedzenie w Kwirynale, celem podpisania dekretów. Po godzinie opuścili Kwirynał z wyjątkiem ministrów wojny i spraw wewnętrznych, którzy jeszcze godzinę tam zabawili.

Manifestacye we Włoszech.

Rzym. (T. B.) Agencya Stefaniego donosi pod datą 14 maja: W czasie popołudnia i wieczorem odbyły się **manifestacye z sympatyami dla Salandry.** O podobnych manifestacyach donoszą z Turynu, Genui, Medyolanu, Wenecyi, Florencyi i Neapolu.

Berlin. (T. B.) Prywatny korespondent Biura Wolffa donosi 14 maja z Rzymu. Oczekując przybycia D'Annunzio znalazło się na dworcu kilka tysięcy ludzi. Via Cavour, gdzie mieszka Giolitti, była zamkniętą, ale demonstrantom udało się przełamać kordon wojskowy i urządzić burzliwą owacyę przed mieszkaniem Giolittiego. Kawalerya, napierając na demonstrantów, została przez nich osaczoną, i owacyjnie przyjętą. Wedle zeznań uczestników, jak się zdaje, nie przyszło do żadnego wypadku. W drodze do mieszkania Salandry, gdzie także wojsko powstrzymało demonstrantów, jeden z nich zranił agenta policyi. Tłumowi nie udało się wymusić sobie przejścia do Kwirynału. Na drodze do Piazza Venezia, gdzie znajduje się ambasada austro-węgierska przy Watykanie,, zamierzone wykroczenia studentów i żywiołów młodocianych, również nie osiągnęły celu. Piazza Colonna była do północy zamkniętą. W okolicy Via Malta ustawione były silne oddziały kawaleryi, aby wstrzymać demonstracye przeciw ks. Buelowowi, który zresztą, jak dzienniki podnoszą, odbywa zwyczajne wizyty, przechadzki i wyjazdy.

Z miast górnych, środkowych i południowych Włoch donoszą o podobnych demonstracyach.

Nowemu ambasadorowi rosyjskiemu Giersowi przy jego przybyciu do Rzymu urządzono entuzyastyczną owacyę.

Okólnik przeciw demonstracyom.

Rzym. (T. B.) Ajencya Stefaniego donosi: W myśl uchwały rady ministeryalnej, prezydent ministrów Salandra wystosował do prefektów telegram cyrkularny, w którym upoważnia ich na wypadek, gdyby zaszła tego potrzeba, przelać kierownictwo bezpieczeństwa publicznego i ochronę porządku publicznego na władze wojskowe. Przez to zarządzenie objawia rząd swą niezachwianą wolę posługiwania się wszelkiemi ustawowymi środkami celem utrzymania porządku publicznego, jednak spodziewa się, że w chwili takiej, jak obecna, naród włoski nie okaże rozdwojenia i nie ujawni politycznych namiętności. Zaniedbanie szacunku dla cudzoziemców jest hańbą dla cywilizacyi kraju i już samo podejrzenie wywołania presyi na władze publiczne mąci ich odpowiedzialność i osłabia ich powagę. Naród włoski, który zawsze zachował się z godnością, także i teraz wstrzyma się od wszelkich gwałtów, które równie są naganne, z jakiejkolwiek strony pochodzą i jakiemukolwiek celowi służą.

Prasa niemiecka o ustąpieniu gabinetu włoskiego.

Berlin. (T B.) Cała prasa omawia ustąpienie gabinetu włoskiego, stwierdzając, że Niemcy z największem zainteresowaniem śledzą bieg wypadków we Włoszech.

„Lokal Anzeiger“ pisze: Wojnę o byt może każdy naród podjąć tylko wtedy z widokami powodzenia, jeżeli narażone wspólne interesy państwowe jednoczą wszystkich obywateli bez różnicy, w patryotycznym entuzyazmie. Jeżeli jednak zachodzi wątpliwość co do konieczności tej walki o byt, wtedy brak elementarnych warunków dla wojny ludowej w szlachetnem znaczeniu tego wyrazu.

„Berl. Tageblatt“ i „Voss. Ztg“ podnosi, że wobec gotowości ze strony Austryi do ustępstw każdy patryota włoski musi odczuwać, że nie ma uzasadnienia dla narażania kraju na grozę wojny.

„Kreuz-Ztg.“ zauważa, że rząd okazał się dosyć silnym, aby przeszkodzić ulicy na oznaczanie kierunku polityki międzynarodowej Włoch.

Fałszywe pogłoski.

Rzym. (T. B.) „Osservatore Romano“ pisze: Z kilku stron podniesiono, że Stolica św. udzieliła duchowieństwu instrukcyi na wypadek wojny w jednym lub drugim duchu. Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że pogłoski te nie mają żadnej podstawy.

Trójporozumienie i Grecya.

Ateny, 16 maja.

(T. B.) Agencya ateńska ogłasza: Ponieważ **między Grecyą a mocarstwami Trójporozumienia nie przyszło do porozumienia** w sprawie formułki, gwarantującej terytoryalną integralność Grecyi, w rokowaniach nastąpiła przerwa.

Demonstracye przeciw Niemcom w Anglii

Londyn. (T. B.) Wczoraj w różnych dzielnicach Londynu i innych miastach Anglii przyszło ponownie do wykroczeń przeciw Niemcom. Sklepy ich niszczono i palono. Interweniowało wojsko. Kilku policyantów jest rannych.

Londyn. (T. B.) „D. Telegraph“ donosi o dalszych pogromach Niemców we wschodniej dzielnicy Londynu. **Zrabowano znaczną ilość zegarków i pierścionków. Kobiety przywdziały osobne fartuchy na zrabowane złoto.** Chłopcy **wywozili je na taczkach.** W ulicach można widzieć tłumy, unoszące szynki, herbatę cukier i inne zrabowane artykuły żywności. W New-Castle i Galeshead przyszło również do dawnych wykroczeń. W Gravesend wojsko bagnetami położyło kres ekscesom. Z powodu zniszczenia magazynów u piekarzy niemieckich, zabrakło w Londynie w piątek chleba.

Londyn. (T. B.) Szef policyi rozkazał aresztować wszystkich cudzoziemców z krajów nieprzyjacielskich w wieku popisowym.

Kapsztad. (T. B.) Położenie w Johannesbergu było bardzo poważne, obecnie jest spokojniej. **We wszystkich miastach kraju przyszło do wykroczeń przeciw Niemcom. Szkodę,** wyrządzoną Niemcom, oceniają na przeszło **10 milionów** funtów szterlingów. Rząd uchwalił mężczyzn państw nieprzyjacielskich internować.

Kapsztad. (T. B.) Generał Botha wydał okólnik, wyrażający ubolewanie z powodu wykroczeń przeciw Niemcom, chociaż rozumie wzburzenie, wywołane przez prowokacyę.

Angielska Izba gmin o wojnie.

Londyn. 16 maja.

(T .B.) W Izbie gmin unionista Neville zapytał jakie rząd poczynił kroki dla ochrony życia i mienia osób w tych dzielnicach, w których zaszły wykroczenia przeciwko Niemcom?

Unionista Johnson Hicks zapytał, czy prawdą jest, że lord Fisher przy naradach w marcu był zdania, że byłoby lepiej z atakiem na Dardanele wyczekać, zanim flota mogłaby była współdziałać z wojskiem lądowym i kto jego radę wówczas odrzucił?

Churchill oświadczył, że należy potępić takie zapytania, które widocznie szkodzić mają interesom państwa. Jedności kollegium admiralskiego żaden z posłów zaprzeczać nie powinien. Minister oświadcza dalej, że **„Goliath“ został storpedowany** w chwilii, gdy usiłował chronić skrzydło francuskie wewnątrz cieśniny.

Asquith zawiadomił, **że wszyscy poddani obcy, mężczyźni od 17—55 lat będą internowani;** wyjątki będą dopuszczone tylko na wniosek specyalnej komisyi.

Bonar Law potępia wybryki przeciw obcym poddanym, nie chce jednak wyrażać ubolewania, albowiem się przekonał, jakie jest usposobienie ludności. Wojna nie jest prowadzoną między armiami, lecz między narodami.

Holt oświadcza, że internowanie obcych w tak znacznej ilości spowoduje ogromne koszta. Utworzenie obozów koncentracyjnych zabierze robotników i materyał, do innych przeznaczony celów.

Johnson Hicks podnosi, że rząd pospólstwu przyznał te prawa, których odmówił parlamentowi tj. zajmowanie się sprawą cudzoziemców. Odpowiedzialność za to spada na rząd.

Unionista Markhaw żąda, aby mężczyźni pochodzenia niemieckiego nie mogli być posłami, ani tajnymi radcami stanu. Rząd poczynił ostatnie kroki pod presyą opinii publicznej, która z tego nie jest zadowoloną. Jego robotnicy żądali wydalenia jednego Niemca, który od 20 lat jest naturalizowany, a jego trzech synów służy w armii angielskiej.

Asquith: Żaden patryota nie może sobie wyobrazić coś bardziej nierozważnego lub haniebnego, nad wykroczenia lub rabunki ostatnich dni.

Przywódca robotników Crooks woła: Kilka dzienników podburzyło ludność.

Asquith: Tem haniebniejszem to jest dla tych dzienników, które wywołały tak nieszlachetny wybuch zemsty. Jestto największym wstydem. Nowe zarządzenia uchronią nas od możliwości niebezpiecznej działalności obcych poddanych, a zarazem dadzą możność ochrony osób niewinnych.

W Dardanellach i na Galipoli.

Walki pomyślne dla Turków.

Konstantynopol, 15 maja.

Doniesienie ajencyi telegraficznej „Milli“. Główna kwatera donosi:

Koło Ariburnu na półwyspie Galipoli nieprzyjaciel nie mógł, mimo otrzymanych posiłków, wyruszyć ze swoich okopów.

W odcinku Sedil Bahr nieprzyjaciel zajmuje stare pozycye i zachowuje się spokojnie. Jeden z naszych lotników rzucił bombę na obóz nieprzyjacielski z powodzeniem.

Zatopiony wczoraj w zatoce Morto okręt wojenny angielski **„Goliath“ został zniszczony przez nasz kontrtorpedowiec „Muaventi Mille“.** Nieprzyjacielskie torpedowce zmuszone zostały ogniem naszych bateryi do cofnięcia się, przyczem słyszano od strony nieprzyjacielskich torpedowców **detonacye pochodzące z eksplozyi.**

Nasze baterye na wybrzeżu anatolijskiem ostrzeliwują skutecznie miejsca wylądowania i obóz nieprzyjacielski koło Sedil Bahr i spowodowały wielki pożar.

Krążownik nieprzyjacielski **„Charles Martel“ został dwukrotnie trafiony.** Francuski krążownik „Jeanne d'Arc“ usiłował wylądować wojska na wybrzeżu anatolijskiem, ale żołnierze po wylądowaniu uciekli przed naszym ogniem **a krążownik cofnął się.**

Z innych placów wojny nie ma nic ważniejszego do doniesienia.

Konstantynopol, 16 maja.

(T. B.) Wedle wiarygodnych informacyj **angielski kontrtorpedowiec został przez Turków zatopiony,** ale z powodu wielkiej mgły nie można było faktu tego dokładnie skonstatować.

Jak zatopiono „Luzitanię“.

Berlin, 16 maja.

Urzędowo donoszą: Ze sprawozdania łodzi podwodnej, która zatopiła okręt „Luzitania“, wynika co następuje: Łódź podwodna spostrzegła parowiec, który nie miał żadnej flagi dnia 7 maja o godzinie 2.20 popołudniu na południowem wybrzeżu Irlandyi, przy bardzo jasnem powietrzu. O godzinie 3.10 **wyrzucono torpedę, która trafiła „Luzitanię“ w bok w tem miejscu, gdzie u góry znajduje się most komendanta.** Po detonacyi, spowodowanej wybuchem torpedy, nastąpiła dalsza eksplozya, nadzwyczajnie silna. **Okręt szybko się nachylił i zaczął tonąć.** Druga eksplozya musiała być spowodowaną zapaleniem się amunicyi, znajdującej się na okręcie.

Zastępca szefa sztabu admiralicyi **Behnke..**

Zakaz powrotu uchodźców.

Biała, 16 maja.

(T. B.) „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Z powodu dającego się dotkliwie odczuwać braku żywności w powiatach, świeżo zajętych przez nasze wojska, oraz dla zapobieżenia niebezpieczeństwu zawleczenia do kraju chorób zakaźnych, zakazały władze wojskowe obecnie powrotu uchodźców drogami: Selsoewizkoez Dukla—Krosno, Tylawa — Jaśliska — Rymanów. Stropków—Mezoe Laborez—Zagórz.. Władze polityczne w powiatach jasielskim i krośnieńskim, przez które prowadzą wymienione drogi z Węgier, oraz organa żandarmeryi otrzymały polecenie nieprzepuszczania tamtędy uchodźców, którzyby ewentualnie zamierzali już teraz wracać do miejsc swego stałego zamieszkania i zawracania ich tam, skąd przybywają. W interesie uchodźców leży zastosowanie się do tego zarządzenia, które — gdy tylko stosunki na to pozwolą, będzie zniesione.

Wieści z Tarnowa.

Sprawozdawcy wojenni podają w dalszym ciągu zajmujące szczegóły z pobytu Rosyan w Tarnowie.

Burmistrz Dr Tertil poczynił wszelkie starania, aby ludność zaopatrzyć w żywność, w czem władze wojskowe znacznie szły mu z pomocą. Kupcy rosyjscy dowieźli wielkie zapasy wszelkich towarów, mąki nie brakło ani przez chwilę. Na wielką miarę prowadzono również opiekę nad niezamożnymi. Warszawski Komitet zapomogowy Ks. Czetwertyńskiego mianował ks. Infułata Dra Bombę swym delegatem; za jego pośrednictwem dostarczył biednym kilka wagonów mąki i 15 tysięcy rubli na urządzenie bezpłatnej kuchni. Zarząd wojskowy wydał też bezpłatnie trzy wagony mąki; innych towarów dostarczył po zniżonej cenie. Część tego jest do dziś dnia w posiadaniu ludności. Brak było tylko węgla.

Cukiernie były zaopatrzone we wschodnie smakołyki; kinoteatr wypełniał się codziennie po brzegi; pianista Konstanty Smyrnow, dał siedm koncertów, grając utwory Beethovena, Schuberta i Liszta. W czasie jednego z koncertów padł pocisk w sąsiedniem podwórzu. Ogółem padło na miasto 120 pocisków, z tych jeden zniszczył środek budynku szkoły realnej.

Dla pozyskania miejscowej ludności przybył do Tarnowa podpułkownik Markiewicz, adjutant marszałka Radki Dymitriewa i przyjmował wszelkie zażalenia, prośby i wnioski. Nie podobało mu się atoli, że ludność z większem zaufaniem zwracała się do swego burmistrza Dra Tertila. Z tego powodu narażony był nawet burmistrz na pewne nieprzyjemności.

Dnia 1 maja rozpoczęli Rosyanie opróżniać szpitale, których mieli siedm. 5 maja odeszły oddziały kozackie, spalono na dworcu 300 wagonów mąki, a zapasy zgromadzone w szkole realnej rozdano ludności.

Wkraczające w dniu 6 maja patrole austryackie powitała ludność z oznakami radości, zwłaszcza żywo czyniła to ludność żydowska, tak bardzo udręczona i przymuszana do pracy przez rosyjskich „gorodowych“.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu“ z dnia 16 maja 1915.

Budapeszt. (T. B.) Przybył tu wczoraj arc. Karol Stefan, protektor instytucyi opieki wojennej. Zwiedził kilka zakładów; wieczorem odjechał do Wiednia.

Ateny. (T. B.) Ostatni biuletyn donosi, że stan zdrowia króla Konstantyna się polepszył.

Salonika. (T. B.) Przybył tu lord Curzon w przejeździe do Rosyi.

Walona (T. B.) Przybył tu poseł rosyjski Petrajew.

Paryż. (T. B.) Senat uchwalił ustawę o podwyższeniu mających się wydać bonów kasowych. Ribot przy tej sposobności oświadczył: Z przedłużaniem wojny rosną trudności finansowe, ale to nas nie przestrasza. Aby rozproszyć obawy, wystarczy spojrzeć na armię, która daje piękny przykład waleczności.

Kijów. (T. B. Ponowne rozporządzenie szefa wojskowego okręgu wojennego oznacza grzywnę 3.000 rubli lub 3 miesiące aresztu za rozszerzanie kłamliwych wiadomości o czynnościach instytucyj i osób wojskowych, wojsk i władz wojskowych oraz pogłosek nieprzyjaznych lub krytycznych uwag o operacyach wojskowych, za lekceważące zachowanie się wobec wojsk i dowódców wojsk rosyjskich, za pochwalanie operacyj wojsk nieprzyjacielskich i porządku w krajach prowadzących z Rosyą wojnę.

Gen. Falkenhayn do min. Buriana.

Wiedeń. (T. B.) Szef niemieckiego sztabu generalnego w odpowiedzi na depeszę gratulacyjną ministra Buriana z powodu odznaczenia wielkim krzyżem orderu św. Szczepana i Czarnego Orła telegrafuje:

Waszej Eksc. dziękuję bardzo serdecznie za łaskawe życzenia z powodu wysokich odznaczeń. Nie czuję się ich dostatecznie godnym, bo naprawdę nie jest trudno w wiernej wspólności z takimi towarzyszami broni, z takimi wodzami i wojskiem, osiągać powodzenie.

Powodzenie austryackiej pożyczki wojennej.

Wiedeń. (T. B.) Subskrypcya na pożyczkę wojenną wpływa w Wiedniu i wszystkich krajach w bardzo wielkich ilościach. Marszałek polny arc. Fryderyk subskrybował 8 milionów koron, arc. Karol Franciszek Józef i arc. Ludwik Wiktor po 500.000, inni arcyksiążęta znaczne sumy, zakład kredytowy dla handlu i przemysłu 20 milionów, ogólny zakład pensyjny urzędników prywatnych 20 i pół miliona, Praskie Two żelaza i Alpine Montan-Geselschaft razem 10 milionów koron, firma Guttmanna 4 miliony, firma Wetzlera 3 milony itd.

Nowy zakład dla uchodźców w Wiedniu.

Wiedeń. (T. B.) Po zamknięciu obu herbaciarni, przeznaczonych dla wychodźców z Galicyi i Bukowiny, otwarto teraz nowy zakład dla wydawania zupy, kawy i herbaty w większych rozmiarach w nowym, wybudowanym z wszelkimi urządzeniami hygienicznemi domu w II dzielnicy przy Grosse Mohrengasse 3. Szybkie wybudowanie zakładu zawdzięczać należy radnemu miasta i budowniczemu Melcherowi. Na posiedzeniu komitetu pań, przewodnicząca p. Anita Müllerowa wskazała na konieczność pracy kobiet w kierunku społecznym. Na I. piętrze zakładu utworzono szkoły pracy dla dziewcząt i kobiet, która ma dla nich stworzyć zarobek na obczyźnie i dać im możność zarobkowania po powrocie do ojczyzny.

Niemcom nie braknie chleba.

Berlin. (T. B.) Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej Reichstagu oświadczył sekretarz stanu Delbrueck, że zboże na chleb jest nietylko wystarczającem na rok bieżący, ale także pozostanie większa rezerwa niż przypuszczano. Niemcy nie mogą znaleźć się w kłopotliwem położeniu. Także nie można mówić o braku kartofli, a także hodowla nierogacizny nie ma być więcej ograniczoną.

Przeciw wywozowi broni z Ameryki.

Nowy Jork. (T. B.) „AmericanTrust Society“ na zgromadzeniu uchwaliła wnieść protest na ręce prezydenta Wilsona przeciw wywozowi broni i amunicyi. Ameryka na wywozie broni zyskała dotąd 1 miliard dochodu. Uchwalono domagać się wdrożenia śledztwa przeciw wywozowi pocisków dum-dum z Ameryki.

Wrzenie w Portugalii.

Paryż. (T. B.) „Echo de Paris“ donosi z **Lizbony o poważnych niepokojach.** Flota brała w nich udział. Prezydent republiki uciekł.

Lyon. (T. B.) „Republicaine“ donosi z Madrytu: W Porto w kilku miejscach **eksplodowały bomby.** Dla uśmierzenia rozruchów powołano gwardyę republikańską.

175. Lista strat.

Lekarz Dr Jan Horak w niewoli (pułk nieznany), kapitan Stanisław Idzikowski 10 p. p. w niewoli.

176. Lista strat.

Chor. Ignacy Kaczor 17 p. obr. kraj. w niewoli, kadet Eugeniusz Siwiec 17 p. obr. kraj. w niewoli, kadet Edward Wojtek 17 p. obr. w niewoli.

L. 11779 / III. a. | 1915.

OBWIESZCZENIE.

Na podstawie reskryptu c. .k Namiestnictwa we Lwowie z dnia 7 sierpnia 1914 L. 1100 mob., Magistrat ogłasza maksymalną taryfę cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania, która obowiązywać ma w gminie stoł. król. m. Krakowa od daty niniejszego obwieszczenia aż do odwołania.

Taryfa maksymalna cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania:

	Cena koron:
***) Mąka pszenna Nr. 0.:**	
za 100 klgr. bez worka	95.—
za 1 klgr.	1.—
Mąka pszenna do gotowania (z domieszką 60 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	85.—
za 1 klgr.	—.90
Mąka pszenna chlebowa (z domieszką 33 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	78.—
za 1 klgr.	—.84
Mąka żytnia jednolita (z domieszką 33 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	56.—
za 1 klgr.	—.62
Mąka żytnia jednolita (z domieszką 30 proc. mąki kukurydzanej): za 100 klgr. bez worka	70.—
za 1 klgr.	—.76
Mąka jęczmienna: za 100 klgr. bez worka	65.—
za 1 klgr.	—.70
Mąka kukurydzana za 100 klgr. bez worka	58.—
za 1 klgr.	—.64
Bułka warszawska na wodzie 35 gram.	—.4
Chleb żytni z mąki nowego typu	—.66
Mleko pełne niezbierane na placach targowych i w sklepach 1 litr	—.40
Mleko zbierane na placach targowych i w sklepach 1 litr	—.20
Śmietana kwaśna 1 litr	1.20
Masło kuchenne 1 klgr.	4.—
Jaja 1 sztuka	—.12
Jaja 1 kopa	6.80
Karpie żywe o wadze panod 1 klgr.: za 1 klgr.	2.80
Karpie żywe o wadze do 1 klgr.: za 1 klg.	2.60
****) Mięso pierwszej jakości:**	
a) z części tylnych 1 klgr.	3.48
b) z części przednich 1 klgr.	2.80
Mięso drugiej jakości:	
a) z części tylnych	3.08
b) z części przednich	2.56
Mięso trzeciej jakości:	
a) z części tylnych 1 klgr.	2.68
b) z części przednich 1 klgr.	2.24

	Cena koron
Mięso wieprzowe:	
a) polędwica i kotlety 1 klgr.	3.60
b) szynka, łopatka i boczek 1 klgr.	3.20
Szynka wędzona surowa w całości 1 klgr.	4.00
Szynka gotowana krajana na części 1 kilogram	6.40
Kiełbasa surowa siekana 1 klgr.	3.00
Kiełbasa krajana wędzona 1 klgr.	4.16
Kiełbasa siekana wędzona 1 glkr.	3.80
Wędzonka surowa 1 klgr.	3.80
Wędzonka gotowana 1 klgr.	4.00
Sardelki 1 sztuka	—.18
Kiełbaski wiedeńskie 1 para	—.18
Mięszanina 1 klgr.	5.60
Słonina 1 klgr.	4.20
Smalec 1 klgr.	4.70
Cukier w głowach za 100 **klgr.**	83.—
kostkowy w paczkach za 100 klgr.	87.—
w głowie za 1 klgr.	—.88
rąbany w głowie za 1 klgr.	—.90
w kostce za 1 klgr.	—.92
Nafta przy sprzedaży beczkami za 100 klgr. (bez beczki)	70.—
za 1 litr	—.70
Sól kamienna 1 klgr.	—.22
Sól warzonkowa 1 klgr.	—.28
Grysik kukurudzany 1 klgr.	—.66
Jagły	—.88
Kasza jęczmienna średnia	—.88
Kasza jęczmienna siekana	—.84
Fasola długa	1.04
Fasola krasa	2.—
Soczewica	—.94
Pęcak	—.80
Cebula 1 klgr.	—.44
Ziemniaki za 100 klgr. na placach targowych	9.—
za 1 klgr.	—.12
Tłuszcz roślinny (kunerol)	2.60
Makaron 1 klgr.	1.66
Kapusta kiszona 1 klgr.	—.40
Drożdże 1 klgr.	2.48
Węgiel kamienny	
a) w składach 1 cetnar cłowy	1.20
b) dla drobnej sprzedaży sposobem rozwozu przez uprawn. z dostawą do domu 1 cetnar cłowy	1.40
Drzewo miękkie za krążek (kółko)	—.80
Zapałki szwedzkie za 1 pudełko	—.2

UWAGA: Ceny wyżej wymienione za 100 klgr. odnoszą się do sprzedaży przez agentów względnie większych kupców.

*) Odnośnie do mąki, ceny podane wyżej za 100 klgr. obwiązują przy sprzedaży na worki, obejmujące także ilości mniejsze w hurtownym handlu przyjęte, najmniej jednak 70 klgr. ważące.

**) Każdy rzeźnik obowiązany jest sprzedać żądaną ilość mięsa, najmniej jednak 1/4 kilograma.

Przekraczający tę taryfę podawani będą do ukarania c. k. Sądowi, a w następstwie popełnionych przekroczeń stracić mogą nawet uprawnienie przemysłowe.

Publiczność winna zatem we własnym interesie wskazywać c. k. Sądowi karnemu bezpośrednio lub za pośrednictwem Wydziału III. b. Magistratu (gmach Magistratu oficyna od głównego wejścia na prawo I. p.) tych kupców, którzy powyższą taryfę maksymalną przekraczają.

Zarazem Magistrat zarządza pod rygorem środków przymusowych, aby wszyscy przemysłowcy, trudniący się sprzedażą któregokolwiek artykułu, wymienionego w taryfie, zaopatrzyli się w drukowane egzemplarze taryfy i następnie przybili je w miejscach widocznych w poszczególnych lokalach sprzedaży w terminie dni 3.

Wspomniane drukowane egzemplarze taryfy wydaje za zgłoszeniem się Wydział III. b. Magistratu w godzinach od 11-tej do 1-szej z południa.

Równocześnie traci moc obowiązującą taryfa maksymalna, ogłoszona obwieszczeniem Magistratu z d. 1-go lutego 1915 r. L. 4781 III. a. 1915.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 4 maja 1915 r.

Prezydent miasta:

Dr Leo.

Rozkład pociągów
przychodzących i wychodzących z Krakowa.

WYJEŻDŻAJĄ Z KRAKOWA:

Do Wiednia:

1) **pospieszny** o godz. 6.14 rano (do Wiednia przybywa o godz. 6.46 popołudniu).

2) **osobowy** o godz. 6.50 rano (do Wiednia przybywa o godz. 7.03 rano).

3) **pospieszny** o godz. 6.40 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 7.47 rano).

4) **osobowy** o godz. 7.38 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 7.56 wieczorem).

5) **pospieszny** o godz. 7.56 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 9.07 rano).

6) **pospieszny** o godz. 10.15 przedpołudniem (do Wiednia przybywa o godz. 10.45 w nocy).

Do Biadolin:

Pociąg osobowy: 4.36 po południu.

Do Zakopanego i Nowego Sącza (połączenie od Chabówki).

Pociągi osobowe: 1) 1.24 po południu i 2) 9.48 wieczór.

Do Kocmyrzowa:

Pociąg **osobowy** o godz. 9.17 rano.

PRZYJEŻDŻAJĄ DO KRAKOWA:

Z Wiednia:

1) **1.03 w nocy** (pocztowy).
2) **7.56 rano** (przyspieszony).
3) **10.55 przedpołudniem** (przyspieszony).
4) **3.50 popołudniu** (przyspieszony).
5) **8.58 wieczór** (przyspieszony).
6) **10.55 przed południem** (przyspieszony).

Z Biadolin:

Pociąg osobowy: 9.47 rano.

Z Zakopanego i Nowego Sącza (przez Chabówkę).
Pociągi osobowe: 1) 8.11 rano i 2) 5.23 wieczór.

Z Kocmyrzowa:

Pociąg **osobowy** o godz. 4.06 popołudniu.

Nasze władze i instytucye na uchodźtwie.

Wydział krajowy: Wiedeń I., Dominikanerbastei 19.

Namiestnictwo, Rada szkolna krajowa, Galicyjska krajowa dyrekcya skarbu — Biała.

Sąd krajowy wyższy (krakowski) Ołomuniec.

Dyrekcya kolei państwowych krakowska, w Żywcu, lwowska — w Bernie, stanisławowska — w Hranicach.

Dyrekcya poczt i telegrafów — Biała.

Sąd krajowy wyższy (lwowski) — Ołomuniec

Instytucye.

Rektorat Uniwersytetu lwowskiego: IX. Bolzmanngasse 5. od godziny wpół do 9 do wpół do 10 rano.

Prorektor politechniki lwowskiej: IV. Karlsplatz 13, drzwi 72.

Izba rękodzielnicza: XIV. Holochergasse 32, I. piętro (prezes Makowicz).

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych ze Lwowa: I. Schellinggasse 1, I. piętro.

Izby handlowo-przemysłowe ze Lwowa i Krakowa: I. Stubenring 8.

Bank krajowy galicyjski: I. Dominikanerbastei 19.

Kasa oszczędności miasta Krakowa: I. Wollzeile 1.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu ze Lwowa: I. Am. Hof 7.

Bank hipoteczny galicyjski: I. Schottengasse 6.

Bank ludowy galicyjski dla handlu i rolnictwa: I. Hohenstaufengasse 1.

Bank przemysłowy galicyjski: I. Renngasse 2.

Filie galicyjskie „Wiener Bankvereia": I. Schottengasse 6.

Krakowska filia „Ustredni banka ceskych sporitelen": I. Schottenring 1.

Centralny związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego: III. Lothringerstrasse 12.

Krajowa centralna kasa dla spółek rolniczych: I. Dominikanerbastei 19.

Galicyjska Kasa oszczędności: I. Stubenring 8—10.

Kasa oszczędności miasta Lwowa: VIII. Josefstädterstrasse 9, drzwi 8.

Pocztowa Kasa oszczędności: I. Biberstrasse 13.

Lwowski zakład ubezpieczenia robotników od wypadków: XX. Webergasse 4, drzwi 100.

Kasa krajowa. — Pocztowa Kasa Oszczędności.

Związek Ziemian. — Weihburggasse, Hotel Kais. Elisabeth.

Union - Bank filia Lwów I. Wächtergasse.

Wojskowa intendantura lwowska — Igló, Węgry.

Bank Zaliczkowy, dyr. Wład. Terenkoczy.— Baden, Breitenstr. 12.

Petrolea, I. Renngasse 1.

Stanisławowska miejska Kasa Oszczędności Dr Eliasz Fischler, Budapeszt — Hegedys ut. l. 7 I. p.

Sanocka Kasa Oszczędności, Dr Wojciech Ślączka, Praha II. pl. Halkowa I. parter.

Gorlice. Kasa Oszczędności Wiedeń IV, Alleegasse 12.

Jarosławska Kasa Oszczędności, Wiedeń VII, Neustiftgasse 13, wejście Fassziehergasse 12.

Kołomyjska Miejska Kasa Oszczędności Wiedeń VII. Neustiftgasse 15, mezzanin, drzwi 6.

Przeworskie Galicyjskie Bankowe Akcyjne Tow. przemysłu cukrowniczego. I. Dorotheergasse 5.

Instytucye wywiadowcze Czerwonego Krzyża w Wiedniu.

Biuro wywiadowcze Czerwonego Krzyża — VI. — Dreihufeisengasse 4, Kriegsschule.

Gemeinsames Zentral Nachweis Bureau — VII. — Mariahilferstrasse — Stiftskaserne — (zbiera wiadomości o rannych i chorych ze szpitali całego państwa).

Kriegsgefangenen Bureau v. Roten Kreuze — I. — Landskrongasse I. (dowiaduje się o losie jeńców wojennych).

Auskunftstelle des k. u. k. Kriegsministeriums — I. — Biberstrasse 11 (udziela informacyi w sprawach wojskowych, także wdowom i sierotom).

Kriegsfürsorgeamt des k. u. k. Kriegsministeriums — IX. Berggasse 16 (zbiera składki dla żołnierzy, dla wdów i sierot, przesyła żołnierzom dary w naturze).

Instytucye dla polskich wychodźców.

Kraków. Komitet doraźnej pomocy dla ewakuowanych (pośredniczy przy przesyłkach dla ewakuowanych w barakach w Choceniu i Libnicy, udziela porady wyjeżdżającym, skupuje prowianty od ewakuowanych, przyjmuje odzież w naturze i datki pieniężne) Rynek Główny l. 6.

Kraina. Komitet dla spraw wychodźców z Galicyi i Bukowiny — Lublana, Dom katolicki.
— Centralny Komitet pomocy dla wychodźców, Gmach Rządu krajowego, Lublana.

Styrya. Komitet pomocy dla wychodźców — Graz, Burggasse 2, I p.
— Towarzystwo pomocy dla wychodźców w Leibnitz (Libnica) — Baraki.

Voralberg. Komitet opieki nad wychodźcami w Voralbergu — Bregenz (Bregencya — przewodnicząca hr. Thunowa).

Salzburg. Polski Komitet pomocy dla wychodźców — Salzburg, Ludwig Viktorplatz 7.

Austrya wyższa. Komitet pomocy dla wychodźców w Lincu — Linz, Hotel Erzherzog Karl.

Morawy. Komitet polski w Prościejowie.
— „Szkoła polska". Komitet dla wychodźców kolejarzy — Hranice. T. S. L. Morawska Ostrawa — Dom polski.

Czechy. Komitet polskich wychodźców w Pradze — Praga, ul. Jungmannowa 8.
Konferencya Pań św. Wincentego a Paulo—Praga, ul. Kremencowa 4.
Sekretaryat dla wychodźców wojennych w Czechach — Choceń, ul. Palackyego 154.
Komitet dla polskich wychodźców wojennych w barakach — Choceń — Baraki.
Kapelania polska — Choceń — Baraki.

Węgry. Komitet dla wychodźców — Körmend.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.